

Jolanta Maćkowicz*

W PUŁAPCE PRZEMOCY DOMOWEJ – NARRACJE STARSZYCH KOBIET

Streszczenie. Artykuł koncentruje się na zjawisku przemocy wobec osób starszych, które – z uwagi na starzenie się społeczeństwa – niestety, będzie narastać. W artykule przedstawiono dwa wywiady autobiograficzno-narracyjne, przeprowadzone ze starszymi kobietami, które doświadczały długotrwałej przemocy domowej ze strony mężów. Celem jest pokazanie indywidualnych trajektorii, ukazujących biograficzny trud zmagania się z traumą przez 40 lat ich dorosłego życia. Żyjąc w związku przemocowym, kobiety przez wiele lat miały obniżone poczucie własnej wartości. Długotrwała, brutalna przemoc wzbudzała u narratorek bardzo silne, skrajne emocje, którym towarzyszyło cierpienie, strach i poczucie niemocy. Przedstawione analizy ukazują przekraczanie granic i heroiczną wewnętrzną walkę w procesie pokonywania traumatycznych doświadczeń życiowych.

Słowa kluczowe: przemoc domowa, przemoc wobec starszych kobiet, trajektoria przemocy, nadużycia wobec starszych.

Trapped in domestic violence – narratives of older women

Summary. The paper focuses on violence against seniors; a phenomenon that will increase due to the ageing of society. Two autobiographical-narrative interviews are presented – with older women who have experienced long-term domestic violence from their husbands. The goal is to show individual trajectories revealing the biographical struggle with trauma during 40 years of their adult life. Living in violent relationships, both women lived with lowered self-esteem. Long-term, brutal violence evoked very strong, extreme emotions in the narrators, accompanied by suffering, fear and a sense of powerlessness. The analyses show an example of overcoming barriers and a heroic inner fight in the process of dealing with traumatic life experiences.

Keywords: domestic violence, violence against older women, trajectory of violence, elder abuse.

* Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, Instytut Nauk o Wychowaniu, 30-060 Kraków, ul. Ingardena 4, jolanta.mackowicz@up.krakow.pl

Wprowadzenie

Przemoc wobec osób starszych należy do tych problemów społecznych, które bardzo trudno zdiagnozować. Jest to spowodowane przede wszystkim złą komunikacją i murem wstydu, które towarzyszą ofiarom. W polskiej mentalności przez lata utrwalano się przekonanie, że przemoc domowa występuje wyłącznie w środowiskach patologicznych.

Przełamanie tych barier jest kluczowym elementem rzetelnej diagnozy omawianego zjawiska. Ten rodzaj przemocy ma miejsce najczęściej w zaciszu domowym, za zamkniętymi drzwiami, a informacje o nim docierają do publicznej wiadomości najczęściej dopiero wtedy, gdy dojdzie do tragedii. Jak donosi Radio Zet, w każdym tygodniu w wyniku przemocy domowej giną trzy Polki. W skali roku jest to około pół tysiąca¹. Sytuacja ta dotyczy kobiet w różnym wieku, w tym senierek. Tylko część ofiar decyduje się mówić o swoich, nierzadko bardzo ciężkich, doświadczeniach i szukać pomocy.

Przemoc przede wszystkim godzi w fundamentalne prawa człowieka, które stanowią podwaliny rozwoju współczesnej cywilizacji pokoju. Prawa te są gwarantowane i chronione przez liczne uwarunkowania prawne, z Konwencją Praw Człowieka na czele. Niestety, deklaracje te niejednokrotnie pozostają jedynie na papierze. Jak wynika z raportu opublikowanego w 2011 roku przez Światową Organizację Zdrowia², co najmniej 4 mln starszych osób w Europie co roku pada ofiarą przemocy fizycznej, 29 mln doświadcza przemocy psychicznej, a 2,5 tys. w wyniku przemocy traci życie. Najbardziej narażeni na przemoc są niepełnosprawni, chorzy na Alzheimera, osoby z demencją, a także starsi ludzie, wywodzący się z ubogich środowisk. „Ludzie starsi stają się najczęściej ofiarami przemocy ze strony swoich najbliższych, z którymi powinny łączyć ich silne więzy uczuciowe i wzajemne wsparcie” (Halicka, Sidorcuk, 2010, s. 195). Ofiary przemocy często doświadczają wielu form i rodzajów nadużyć, wobec których z racji ograniczeń związanych z wiekiem i kondycją, tak fizyczną, jak i psychiczną, pozostają całkowicie bezsilni.

Istnieje ogromne zagrożenie, że zjawisko przemocy wobec osób starszych będzie się pogłębiać z uwagi na starzenie się społeczeństwa. Prognozy demograficzne wskazują, że do 2050 roku 22% ludności świata będzie w wieku 60 lat lub więcej (60+). Od 1950 roku odsetek populacji w wieku 60+ stale rośnie, a przewiduje się, że do roku 2050 wzrośnie dwukrotnie w skali światowej. Starzenie się społeczeństwa jest procesem trwałym i będzie postępować z uwagi na wydłużanie się życia ludzkiego i niski przyrost naturalny³. W tej sy-

¹ <https://zdrowie.radiozet.pl/On-i-Ona/Pol-tysiaca-Polek-rocznie-umiera-z-powodu-przemocy-domowej> (dostęp: 12.05.2018).

² World Health Organization: *European Report on Preventing Elder Maltreatment*, 2011. http://www.euro.who.int/_data/assets/pdf_file/0010/144676/e95110.pdf (dostęp: 22.03.2014).

³ United Nations, *World Population Ageing, 1950–2050*; http://www.un.org/esa/population/publications/worldageing19502050/pdf/preface_web.pdf (dostęp: 27.08.2014), por. United Nations, *World Population Ageing 2007*, <http://www.un.org/esa/population/publications/WPA>

tuacji ochrona praw człowieka, w szczególności ochrona osób starszych przed przemocą, staje się wyzwaniem dla świata, zadaniem o charakterze edukacyjnym i społecznym.

Analiza trajektorii Fritza Schütze w indywidualnych doświadczeniach starszych kobiet doświadczających przemocy domowej

Podstawą analizy mechanizmów rozwijania się cierpienia oraz jego oddziaływania na tożsamość osób dotkniętych cierpieniem stało się pojęcie trajektorii, które stworzył niemiecki socjolog F. Schütze (1997, s. 11–57). W tym znaczeniu, trajektoria jest to pewien typ procesu biograficznego, który charakteryzuje się nieprzewidywalnością zdarzeń, a niekiedy całkowitą utratą kontroli nad ich przebiegiem. Jak zauważa M. Nowak-Dziemianowicz (2006, s. 230), trajektoria cierpienia odnosi się do tych momentów życia osoby, „w których pojawia się znieznacka, w sposób wcześniej nieprzewidziany”. Trajektoria (Schütze, Riemann, 1992, s. 89–109) ma znaczenie w sensie biograficznym, gdyż pozwala patrzeć na cierpienie człowieka jako na swoisty „fenomen”, który zmienia bieg jego życia, relacje z najbliższymi, innymi znaczącymi i samym sobą.

W artykule przedstawiono dwa wywiady autobiograficzno-narracyjne, przeprowadzone ze starszymi kobietami⁴, które doświadczały długotrwałej przemocy ze strony bliskich osób. Autorce zależało, aby narracje były jak najbardziej swobodne, dlatego badane seniorki zostały poproszone, aby opowiedziały swoją historię, dotyczącą doświadczanej przemocy. W przytoczonych wypowiedziach dominowały przeżycia związane z ogromnym bólem, cierpieniem i doświadczaną przez kilkadziesiąt lat traumą.

W analizowanych narracjach charakterystyczne dla trajektoryjnych procesów cierpienia jest to, że doprowadziły one u badanych senierek do poczucia, że są zupełnie zależne od bezwzględnego losu, na który nie mają wpływu i którego nie da się zmienić.

Trajektoryjne procesy cierpienia wnoszą w życie przeżywających je jednostek poczucie obecności nieubłaganego losu; zmuszają je do postrzegania siebie jako istot kontrolowanych przez obce zewnętrzne siły, na które w zasadzie nie ma się wpływu. Procesy te modyfikują aktualną sytuację życiową, przeformułowują oczekiwania wobec przyszłości i skłaniają do reinterpretacji przebiegu życia (Schütze, Riemann, 1992, s. 394–395).

2009/WPA2009_WorkingPaper.pdf (dostęp: 27.08.2014); United Nations, *World Population Ageing 2013*, <http://www.un.org/en/development/desa/population/publications/pdf/ageing/WorldPopulationAgeing2013.pdf> (dostęp: 20.08.2014).

⁴ Opisane przypadki dwóch kobiet stanowią fragment szerszych badań, opublikowanych w pracy: Maćkiewicz, 2015.

Według F. Schützego (1997, s. 25–27), sekwencyjna organizacja procesu trajektorii przebiega w następujący sposób:

- 1) gromadzenie się potencjału trajektoryjnego;
- 2) przekraczanie granicy pomiędzy intencjonalnym i uwarunkowanym stanem psychicznym (oraz pomiędzy intencjonalnymi i uwarunkowanymi działaniami);
- 3) próby osiągnięcia nowej, chwiejnej równowagi radzenia sobie z życiem codziennym;
- 4) destabilizacja chwiejnej równowagi życia codziennego („wpadnięcie w wir”);
- 5) załamanie się organizacji życia codziennego i orientacji wobec samego siebie;
- 6) próby teoretycznego przepracowania trajektorii – jej racjonalizacji i pogodzenia się z nią;
- 7) praktyczna praca nad trajektorią i uzyskaniem nad nią kontroli oraz/lub próby uwolnienia się od niej.

Proces trajektorii nie zawsze obejmuje siedem etapów. Zdarza się, że niektóre z etapów trajektorii cierpienia są pomijane, co zresztą jest zgodne z teorią Schützego, mówiącej o braku konieczności sekwencyjnego przebiegu trajektorii.

Trajektoria Pani Elżbiety i Pani Anny⁵

Pani Elżbieta to 63-letnia kobieta ze średnim wykształceniem, która od ponad 40 lat jest ofiarą przemocy ze strony swojego męża. Mieszka z mężem (podstawowe wykształcenie). Ma syna, synową i wnuki. Z kolei Pani Anna, również ze średnim wykształceniem, skończyła 62 lata. Jest ofiarą przemocy ze strony męża (wykształcenie wyższe); a po wielu latach również syna i synowej. Jej narracja zawiera bardzo wiele traumatycznych wspomnień, których doświadczyła jako ofiara przemocy w swojej rodzinie.

Obie narratorki wspominają swoje dzieciństwo i okres młodości jako czas, kiedy były wolne od przemocy. Pani Elżbieta była doceniana w pracy, miała możliwość realizowania swoich marzeń i planów. Pani Anna swoją narrację rozpoczyna od wspomnień swojej młodości, która była według niej szczęśliwym okresem. Wspomina rodziców, z którymi miała bardzo dobry kontakt, zwłaszcza ojca.

Pracowałam w biurze na desce kreślarskiej, no, bo pani z kadr stwierdziła, że jak dobrze rysunek techniczny znam, to sobie dam rady, no i faktycznie, tak było, trochu się tam douczyłam przy tych wszystkich mężczyznach po studiach..., bo jedną byłam kobietą i sami mężczyźni i ich było prawie 20... i sami młodzi, więc... inne było otoczenie, prestiż, inne zainteresowania itd. [Elżbieta].

⁵ Imiona badanych kobiet zostały zmienione.

Zawarcie ślubu w przypadku obu narratorek stało się wydarzeniem, które w symboliczny sposób dało oprawcom przyzwolenie do stosowania aktów przemocy wobec małżonek. Wtedy to ujawniły się skłonności do zachowań przemocowych mężów.

Na weselu ślubu kościelnego... u nas był taki zwyczaj, że się zapraszało gości i w dzień wesela jeszcze raz się chodziło, zapraszało gości z tej okolicy. Różnie z tym zapraszaniem było i to nie było wygodne...bo jedna sąsiadka spała, druga powiedziała, że jej się nie chce i jego to zirykowało i powiedział [mąż ofiary – przyp. J.M.], że nigdzie już nie pójdzie. Wrócił i zaczął rozrabiać, pić (w dzień ślubu kościelnego). [...] Poszliśmy na zabawę zaraz po ślubie, [...] poszłam tańczyć z jego kuzynem; zaraz była awantura i się zaczęły pretensje [Elżbieta].

Po raz pierwszy uderzył mnie po ślubie, agresja fizyczna pojawiła się po urodzeniu dziecka [Anna].

Obie badane kobiety przez lata doświadczały wszystkich rodzajów przemocy rodzinnej: od przemocy fizycznej, przez psychiczną i seksualną, po zaniedbanie i wykorzystanie finansowe. Ponadto obie były poddawane różnym technikom „prania mózgu” (podporządkowanie poprzez wymuszanie różnych przysług; obarczanie obowiązkami ponad siły i karanie za niewykonanie zadań; wywoływanie poczucia zagrożenia i niepewności oraz umacnianie przekonania, że sprawca jest wszechmocny – Grygorczuk i in., 2009).

[...] szydził ze mnie; stale mnie wyzywał, przychodził i już w korytarzu się darta; nieraz uderzył, napluł na mnie, oblał wodą, wyłączał mi w nocy ogrzewanie; w najbardziej czułe miejsca uderzał, żeby mnie to jak najbardziej bolało; [mąż] w tym zadawaniu bólu to był perfidny, bo nieraz jak mnie tak poniewierał i płakałam, to się śmiał; tak mnie skopał po brzuchu, po tym bolącym brzuchu, świeżo po operacji, w ogóle żadnych skrpułów nie miał i za tydzień się okazało że krwawiłam, i musiałam jechać na oddział ratunkowy... [Elżbieta].

Bo on miał coś takiego, że aż doszedł do perfekcji w dokuczaniu, ranieniu; któregoś razu już nie dało tego się ukryć – miałam złamaną szczękę, chwycił mnie za włosy i ściągnął po schodach [...] [Elżbieta].

[...] wziął mnie za włosy i włożył mi głowę do zlewozmywaka, mówi tu jest twoje miejsce – tu pilnuj! [Elżbieta].

[...] on wziął nóż przyłożył mi do gardła i mówi – I co?!, i co teraz? Podskoczysz mi [...] on mnie potrafił, i ja upadłam na czajnik i wylała się woda z tego czajnika... i ja się poślizgnęłam... i upadłam i chce się podnosić, a ten mnie popycha cały czas... nie mogłam wstać...; [...] kłęczałam w tej wodzie i jadł pomarańcze i te wólkienka, takie rzucał na mnie [Anna].

Młodszy syn Pani Anny, który przez wiele lat był ofiarą przemocy ze strony ojca, z czasem także zaczął ujawniać przemoc wobec matki:

Jak wróciłam ze szpitala, Adam [mąż – przyp. J.M.] był aresztowany, mój młodszy syn wyłączył mi ogrzewanie i to tak wyłączył, że nie umiałam go włączyć [...] [Anna].

Gromadzenie się potencjału trajektoryjnego spowodowane jest różnymi trudnymi wydarzeniami. W przypadku Pani Elżbiety zaczęło się po kilkunastu latach od ślubu, wtedy też narratorce umiera ukochany ojciec. Kolejne wydarzenia: choroba nowotworowa, choroba alkoholowa męża sprawcy, narastające obowiązki sprawity, że Pani Elżbieta zaczęła poddawać się swojemu losowi i uwierzyła w jego nieuchronność. Zachowanie jej męża tylko ją w tym utwierdzało.

Zawsze wszystko było negowane; nigdy nie było takiej rozmowy – tak żebyśmy porozmawiali o czymś, czy słuszne, niesłuszne... bo tylko się liczyło to, co on i nic więcej [...] przede wszystkim ja nigdy nie mogłam się z tym pogodzić [Elżbieta].

Wydarzenia te budzą w narratorce poczucie żalu, odosobnienia, dezorientacji.

Taaaaki miałam żal wewnętrzny...., że mi się wydawało, że mi serce pęknie [...]. Najbardziej mnie to zawsze bolało, że nigdy nie mogłam na niego w niczym liczyć, ani w chorobie, ani w kłopotach jakiś, bo ja też miałam różne problemy [Elżbieta].

Pani Anna z kolei dość szybko zaczęła dostrzegać zdarzenia, które wkrótce miały doprowadzić do gromadzenia się potencjału trajektoryjnego. Choć przemoc ze strony męża pojawiła się już na początku małżeństwa, to kobieta początkowo wierzyła, że agresywne zachowania miną. W tym przekonaniu podtrzymywali narratorkę teściowie, którzy usprawiedliwiali zachowanie syna niedojrzałością. Wspomina ona pewne wydarzenie, które stało się przełomowe. Po porodzie jej mąż, siedząc przy łóżku dziecka, stwierdził:

[...] on jest maleńki [...] jakbym chwycił tak za jego głowę, to bym ją zgniótł w jednej ręce [...] To może się wydawać nic nieznaczącym incydentem, w obliczu tego, co spotkało mnie później, ale przez te wszystkie lata, to było coś, co tkwiło we mnie i czego nie potrafiłam zapomnieć [Anna].

W sytuacji, kiedy kompetencje jednostki do organizacji życia codziennego i orientacji wobec samego siebie ulegają zatraceniu, narratorki wkraczą w etap załamania się (Schütze, 1992, s. 25). Pani Anna czuje się bezradna, zdystansowana, wręcz zobojętniała na otaczającą ją rzeczywistość:

[...] ja się zamieniłam w taki kamień... mąż miał satysfakcję, jak ja się rozplakałam, bo to trudno udźwignąć takie rzeczy, ale ja od lat już nie potrafię płakać, nie potrafię [Anna].

Narracja Pani Elżbiety wskazuje, że w obliczu tych traumatycznych doświadczeń zamknęła się w sobie i odcięła się od przyjaciół i znajomych.

Nigdzie nie chodziłam z bloku, z nikim o tym nie rozmawiałam, [...] w tamtym momencie nie uważałam za stosowne, aby gdziekolwiek chodzić i komuś o tym mówić, tylko maści kupiłam i smarowałam [Elżbieta].

Pani Anna również cierpiała z powodu osamotnienia i braku wsparcia, co z czasem wywołało u niej stan biernej rezygnacji. Mąż izolował ją od świata zewnętrznego; nie pozwalał na podjęcie pracy ani kontakty z przyjaciółmi. W tej sytuacji czuła się bezbronna, a jej życie ulegało coraz większej dezorganizacji.

Mój świat się zamknął w czterech ścianach [...]; ja miałam 24 lata, małe dziecko i nikogo wokół siebie. Mąż wyrzucił z naszego domu wszystkich moich przyjaciół [Anna].

Izolacja i zamknięcie się w sobie pogłębiane były także przez celowe zabiegi męża, który stwarzał pozory szczęśliwej rodziny:

[...] bo były potrzebne dzieci, żona, rodzina, dom pachnący ciastem, jak przychodzili tu duchowni, no święta rodzina [Anna].

Takie zachowania są charakterystyczne dla wszystkich sprawców przemocy. W relacjach ze światem zewnętrznym tworzą oni bardzo pozytywny obraz siebie. Postronnym osobom bardzo trudno uwierzyć, że ktoś z tak nienagannymi manierami może stosować przemoc względem najbliższych.

I to było to moje zniewolenie! Bo nikt mi nie wierzył i on w końcu próbował zrobić ze mnie wariatkę... no, jak ja miałam to ludziom wytłumaczyć... komukolwiek, jak nas wyrzucił z domu w nocy i pojechaliśmy do teściowej, to mówił: „Odbiło jej coś” [Anna].

Poczucie osamotnienia w obu przypadkach potęgował fakt braku wsparcia ze strony najbliższej rodziny, która wolała zachować dystans wobec problemu czy osób ze środowiska lokalnego.

Najbardziej się zawiodłam na mojej rodzinie, czyli siostra, jeden brat, ten najmłodszy to jeszcze jakoś, a ten starszy powiedział, że jego to nie interesuje kompletnie... ta siostra tak samo, ona to cztery razy w ogóle u mnie była, a później całkiem odbiła się, tak żeby nie być świadkiem, bo tak mi wiele osób powiedziało, żeby ich w to nie mieszać, bo nie chcą brać w tym udziału [Elżbieta].

Syn narratorki również stara się odciąć od problemu przemocy. Matka nie rozumie, że jest to mechanizm obronny, interpretując to zachowanie jako odcinanie się od niej:

[...] ja nie mam, z kim porozmawiać i nawet syn się irytuje, mówi, że nie chce już nic na jego temat słyszeć... [Elżbieta].

Również w narracji Pani Anny obecny jest ogromny żal do osób z najbliższego otoczenia, że nie reagowały na to, co się dzieje.

Dlaczego w tym trwałam?, bo nie miałam szans się z tego wydobyć, nie miałam żadnej rodziny. Ta siostra [zakonna – przyp. J.M.] powiedziała mi wtedy, aby to cierpienie ofiarować za innych ludzi [Anna].

Brakowi nadziei na jakąkolwiek zmianę w sytuacji życiowej towarzyszył strach przed oceną społeczną, zaimplikowany przez rodzinę męża:

[...] byliśmy u teściowej... teściowa była oburzona [...] ciotka mówi no jak to? Widziałam, że Adama [mąż ofiary – przyp. J.M.] wyprowadzali w kajdankach, co powiedzą sąsiedzi? Taka ważna persona?!, no, jak to?! To powinno zostać w domu! [Anna].

Co smutne, narratorka nie otrzymywała odpowiedniego wsparcia ani ze strony ośrodka pomocy, ani policji. Nieudolność w udzielaniu pomocy czy niechęć do podejmowania jakichkolwiek działań ze strony instytucji, takich jak policja, służba socjalna czy ochrona zdrowia tylko nasila izolację społeczną ofiary (Grygorczuk i in., 2009):

Co z tego, że jego aresztowali na 24 godziny, jak on wychodził, jak rozjuszony byk i ja drżałam [Anna].

W tym etapie życia Pani Anny wśród emocji i uczuć zaczęły dominować olbrzymi lęk, strach, niepewność, poczucie braku bezpieczeństwa, wyobcowania, samotności.

[...] ja cały czas byłam pod taką presją otoczenia... zresztą ja nigdy z sąsiadami nie utrzymywałam kontaktów, pełna izolacja; [...] uciekłam, boso na ulicę i stoję na tej ulicy, takie zasy i stoję w środku nocy na tej ulicy i myślę, dokąd ja pójde [Anna].

W trakcie narracji Pani Anna ujawnia **różnorodne strategie radzenia sobie z trajektorią**, które pomagały jej radzić sobie z cierpieniem i traumatycznymi wydarzeniami, np. ucieczka do innych zadań:

[...] żeby to wszystko znieść... [mnie] pomagały książki, ja jestem „czytaczem”... jak już nie mogłam znieść..., bo mąż przeszedł od takiej otwartej agresji, bo to zostawia ślady [...] psychicznie mnie wykańczał, dręczył na różne sposoby, doszedł do perfekcji w tym. I jak ja już nie mogłam tego znieść, to wychodziłam na górę i wchodziłam pod wersalkę do tego schowka na pościel, chowałam się, chciałam zniknąć [...].

[...] a ja przy tym wszystkim próbowałam być dobrą mamą, panią domu i dobrą żoną [Anna].

Inne strategie koncentrowały się na unikaniu stwarzania jakichkolwiek sytuacji, które dawałyby sprawcy pretekst i prowadziły do przemocy. Narratorka starała się przewidzieć potrzeby i pragnienia męża.

[...] bo ja mu zawsze przygotowywałam kolację tutaj na blacie, na desce, sery, wędlinę, tak, żeby nie miał się do czego przyczepić, żeby miał wszystko..., herbatę nawet posłodzoną, miał sobie tylko zalać wrzątkiem..., ale on sobie zażył ziemniaki w mundurkach i dlatego mnie ściągnął po tych schodach [Anna].

Wieloletnie cierpienie, związane z doświadczaną przemocą domową, doprowadziło do **przekroczenia granicy potencjału trajektoryjnego**. U Pani

Elżbiety nastąpiło ono w okresie, kiedy toczyła się sprawa sądowa przeciw mężowi, a jednocześnie, kiedy ona korzystała z grupy wsparcia.

40 lat małżeństwa..., żałuję, że nie zrobiłam tego wcześniej; zawsze wierzyłam, że coś się może zmieni, że jak będziemy mieć własne mieszkanie, że może potem...

Po tych spotkaniach z grupą już umysł mój zaczął inaczej pracować, pewne fakty zaczęły do mnie dochodzić..., bo to, że ja zawsze miałam takie serce litościwe, że zawsze się kierowałam tym, że przecież to mój mąż, ale przecież ja jestem jego żoną, i co ludzie powiedzą, co rodzina powie – to się liczyło bardzo! [Elżbieta].

U Pani Anny potencjał trajektoryjny nawarstwiał się wraz z doświadczaniem kolejnych aktówi okrutnej, brutalnej przemocy: fizycznej, psychicznej, seksualnej, ekonomicznej. Po którymś z kolei doszło do przekroczenia potencjału trajektoryjnego. Moment ten ujawnił się również w podejmowanych ucieczkach i próbie samobójczej.

Miałam też takie sytuacje, że już nie mogłam wytrzymać i uciekałam z domu i biegłam przed siebie.

Miałam takie uczucie, jakbym się unosiła i dotknęłam sufitu, miałam nóż w ręce, jak tu coś kroić i podciąć sobie żyły.

Miałam takie etapy uciekania, miałam też ochotę wejść pod ciężarówkę i zrobiłabym to, tylko myślę sobie, że biedny ten człowiek, co ja mu wejdę pod to auto, bo będzie musiał z tym żyć. To mnie powstrzymało [Anna].

Przekroczenie potencjału trajektorii sprawia, że ofiary wchodzą w fazę refleksji nad własnym życiem. Staje się ona podstawą do metamorfozy, odcierania się od doświadczeń, obciążenia presją społeczną. Zaczyna budować szansę nowej, lepszej perspektywy życia w przyszłości.

W tej chwili to już myślę innymi kategoriami, już nie przejmuję się, że ludzie powiedzą..., że rodzina mówi to czy owo (że ja jestem żmija, że on mówi, że 200 kg się na niego kładzie), to ja już inaczej na to reaguję, chociaż mnie to nadal bardzo boli.

Już trochę się tak nauczyłam, wie pani, że wiem, gdzie mam się udać, że rozumiem, z kim mam porozmawiać, że potrzebuję rozwiązania w danej kwestii.

Ja sobie tak w duchu myślę, żeby sobie kupić laptopa, to bym sobie poszukała różne rzeczy, poczytała i nawet wnuczek mi mówi – no, babcia wreszcie byśmy przez Skype'a pogadali [Elżbieta].

Powyższe refleksje Pani Elżbiety oraz przemyślenia na temat własnego życia i doświadczeń pozwalają wnioskować, że stopniowo przepracowała swoje problemy oraz sposób radzenia sobie z tą sytuacją i jest gotowa do uwolnienia się z więzów trajektorii cierpienia. Trzeba podkreślić, że w procesie tym niebagatelne znaczenie miała grupa wsparcia, a także pomoc policjantów oraz prawnika i psychologów z ośrodka pomocy społecznej.

W narracji Pani Anny także pojawia się etap refleksji, pytań, przemyśleń, dotyczących krytycznych wydarzeń z jej osobistego życia. Przyznaje, że dzięki terapii radzi sobie lepiej ze swoimi doświadczeniami.

Ja dużo rzeczy wypieram..., teraz mi się dużo otwiera, widzę lepiej całą tę sytuację, chodzę na terapię [Anna].

Rozważa, racjonalizuje i podejmuje próby teoretycznego przepracowania trajektorii. Uświadamia sobie wagę wyznawanych przez siebie wartości.

Ja widzę teraz, jaki miałam wyprany mózg... musiałam znaleźć sobie coś, żeby przetrwać... wszystko dla rodziny. Dla mnie ten sakramentalny związek, ta przysięga ma zasadnicze znaczenie.

Nie mogę się tak oskarżać, po prostu byłam totalnie zniewoloną osobą! Moja cała energia była skierowana na to, żeby nie dawać mu pretekstów do agresji, żeby oszczędzić dzieciom widoku tego [Anna].

Narratorka nabiera przekonania, że podczas tych trudnych lat żyła w zgodzie z sobą i swoimi wartościami:

Ja też starałam się zachować godność i po tym wszystkim, co mi zrobił mój mąż, może mnie świat oceniać różnie, ale zachowałam godność [Anna].

Dokonując podsumowań doświadczeń związanych z byciem ofiarą przemocy domowej, Pani Anna dostrzega znaczenie pomocy służb, ale przede wszystkim olbrzymie wsparcie starszego syna:

Teraz widzę, że jest opieka społeczna, pomoc psychologa, interwencja kryzysowa... ja doceniam tę pomoc, ale przykładowo gdyby nie starszy syn, to ja umarłabym z głodu i z zimna (nie przesadzam nic), bo 105 zł na posiłki to jest upokarzające, choć pewnie te służby też nie mają na to środków [Anna].

Pani Anna wprawdzie podjęła próbę wyzwolenia się z trajektorii cierpienia (w jej narracji widoczna jest ogromna praca nad sobą), jednak nie nastąpiło jeszcze ostateczne uwolnienie się od niej:

Wie pani..., ale ja nie mam spokoju, jest spokój taki fizyczny, że ja wiem, że nie muszę być czujna, napięta i reagować na zaczepki... tak, żeby on nie miał pretekstu do interwencji albo fizycznej, albo werbalnej, czy jakiegokolwiek, od tego jestem wolna... i mam czas, żeby z tą panią terapeutką przepracować różne rzeczy i to mi pomaga, ale ja odkrywam straszny mechanizm... to była manufaktura niszczenia! I to taka perfidna [Anna].

W jej narracji pojawia się bowiem nowa trajektoria, odnosząca się do przemocy ze strony młodszego syna. Przechodzi ona przez etap refleksji, próbuje zrozumieć, poddać wewnętrznej dyskusji motywację zachowań syna, które wywołują nowe cierpienie i ból. Najbardziej boli fakt, że młodszy syn, będący sam ofiarą przemocy, stał się osobą, która przejęła wzorce przemocy i ujawnia je w stosunku do matki.

Pani Annie trudno jest pogodzić się z sytuacją, kiedy podczas rozprawy męża syn zaprzeczył wieloletniej przemocy w rodzinie, kłamał i wziął stronę ojca:

Chodzę na tą terapię, ale wie pani, co jest dla mnie największym ciosem... – to, co stało się z młodszym synem, bo on też jest ofiarą i wie pani, ja go broniłam w sądzie, bo on kłamał, kłamał nieudolnie... mówił, że nigdy w domu nie było przemocy.

[...] czy jest na tym świecie człowiek, który może mi coś mądrego powiedzieć, aby rozwiązać jakoś tę sytuację... z młodszym synem, nie po to, aby komplikować im życie, tylko uchronić ich przez strasznym złem [Anna].

Pani Anna znów musi odnaleźć w sobie pokłady sił na przepracowanie tej kolejnej trajektorii. Jeśli uda się jej uwolnić, wówczas osiągnie gotowość do zamknięcia tego, jakże trudnego, okresu swojego życia i ostatecznego „odcięcia się od mrocznej przeszłości”.

Podsumowanie

Przedstawiona analiza obejmuje przeprowadzone wywiady autobiograficzno-narracyjne z kobietami w wieku 60+, które doznawały przemocy ze strony mężów przez kilkadziesiąt lat. Analiza narracji, która ma korzenie w koncepcji badań biograficznych Fritza Schützego, ukazuje przebieg procesów trajektorijnych w życiu badanych. W swoich narracjach kobiety ujawniały ogromne cierpienie, ból, strach i wysokie nasycenie negatywnymi emocjami. Bardzo szczegółowo wspominały o doświadczonej przemocy fizycznej, psychicznej, seksualnej i ekonomicznej. Dla badanych kobiet te wieloletnie traumatyczne przeżycia, związane z przemocą, wzmacniane były przez społeczną izolację, wycofanie z życia towarzyskiego oraz brak odzewu osób z zewnątrz, pomimo sygnałów, że potrzebna jest pomoc.

Oddziaływanie procesów trajektorijnych na tożsamość prowadzi człowieka do praktycznej pracy nad trajektorią i uzyskania nad nią kontroli. „Przemiana relacji jednostki z samą sobą dokonywana jest w toku pracy biograficznej” (Schütze, Riemann, 1992). Duże znaczenie ma w tym procesie wsparcie znaczących innych i pomoc profesjonalna. Dzięki analizie stało się widoczne, że Pani Elżbieta przepracowała swoją trajektorię i stała się gotowa do przyszłych zadań. Druga narratorka nie przepracowała jeszcze traumy na tyle dostatecznie, aby uzyskać nad nią kontrolę.

Ujawnione indywidualne trajektorie dwóch kobiet ukazują biograficzny trud zmagania się z traumą przez 40 lat ich dorosłego życia. Warto jednak zauważyć, że do momentu pokonania traumy narratorki dochodzą na progu starości. Żyjąc w związku przemocowym, kobiety przez wiele lat miały obniżone poczucie własnej wartości. Długotrwała, brutalna przemoc wzbudzała u narratorek bardzo silne, skrajne emocje, którym towarzyszyło cierpienie, strach i poczucie niemocy. Przedstawione analizy ukazują przykład przekraczania

granic i heroicznej wewnętrznej walki w procesie pokonywania traumatycznych doświadczeń życiowych. „Bo że się przetrwało – to jest to naprawdę duże osiągnięcie... By potem przejść do fazy kwitnienia i pełni... Gdzie ofiara może nadawać sobie nowe imiona, które rzucają wyzwania światu [...] przyjrzeć się prawdziwej naturze życia i własnej tożsamości” (Estes, 2001).

Bibliografia

- Estes C. P., 2001, *Biegająca z wilkami*, przeł. A. Cioch, Zysk i S-ka, Poznań.
- Grygorczuk A., Dzierżanowski K., Kiluk T., 2009, *Mechanizmy psychologiczne występujące w relacji ofiara – sprawca przemocy*, „Psychiatria”, nr 2 (6), s. 63–64.
- Halicka M., Sidorczuk A., 2010, *Sprawcy przemocy w rodzinie*, [w:] M. Halicka, J. Halicki (red.), *Przemoc wobec ludzi starych*, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok, s. 195–211.
- Maćkiewicz J., 2015, *Osoby starsze jako ofiary przemocy domowej. Ujęcie wiktymologiczne*, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków.
- Nowak-Dziemianowicz M., 2006, *Doświadczenia rodzinne w narracjach: interpretacje sensów i znaczeń*, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, Wrocław.
- Schütze F., 1997, *Trajektoria cierpienia jako przedmiot badań socjologii interpretatywnej*, „Studia Socjologiczne”, nr 1, s. 11–57.
- Schütze F., Riemann G., 1992, *Trajektoria jako podstawowa koncepcja teoretyczna w analizach cierpienia i beznadnych procesów społecznych*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2, s. 89–109.

Netografia

- <https://zdrowie.radiozet.pl/On-i-Ona/Pol-tysiaca-Polek-rocznie-umiera-z-powodu-przemocy-domowej> (dostęp: 12.05.2018).
- United Nations, *World Population Ageing 2007*, http://www.un.org/esa/population/publications/WPA2009/WPA2009_WorkingPaper.pdf (dostęp: 2.06.2018).
- United Nations, *World Population Ageing 2013*, <http://www.un.org/en/development/desa/population/publications/pdf/ageing/WorldPopulationAgeing2013.pdf> (dostęp: 2.06.2018).
- United Nations, *World Population Ageing, 1950–2050*, http://www.un.org/esa/population/publications/worldageing19502050/pdf/preface_web.pdf (dostęp: 2.06.2018).
- World Health Organization, *European Report on Preventing Elder Maltreatment*, 2011. http://www.euro.who.int/__data/assets/pdf_file/0010/144676/e95110.pdf (dostęp: 2.06.2018).